

DROGA UCZNIA

EWANGELIA WEDŁUG ŚW. ŁUKASZA (ŁK 9, 51-62)

⁵¹ Gdy dopełnił się czas wzięcia Jezusa z tego świata, postanowił udać się do Jerozolimy ⁵² i wysłał przed sobą posłańców. Ci wybrali się w drogę i przyszli do pewnego miasteczka samarytańskiego, by Mu przygotować pobyt. ⁵³ Nie przyjęto Go jednak, ponieważ zmierzał do Jerozolimy. ⁵⁴ Widząc to, uczniowie Jakub i Jan rzekli: «Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?» ⁵⁵ Lecz On, odwróciwszy się, zabronił im. ⁵⁶ I udali się do innego miasteczka.

⁵⁷ A gdy szli drogą, ktoś powiedział do Niego: «Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz!»

⁵⁸ Jezus mu odpowiedział: «Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć».

⁵⁹ Do innego rzekł: «Pójdź za Mną!» Ten zaś odpowiedział: «Panie, pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mojego ojca!» ⁶⁰ Odparł mu: «Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głos królestwo Boże!»

⁶¹ Jeszcze inny rzekł: «Panie, chcę pójść za Tobą, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu!» ⁶² Jezus mu odpowiedział: «Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego».

KOMENTARZ

Gdy dopełnił się czas wzięcia Jezusa z tego świata, postanowił udać się do Jerozolimy (Łk 9, 51)

Łukasz chętnie używa semityzmów, nawiązując w ten sposób do języka Starego Testamentu. Mamy tu ciekawe wyrażenie: *uczynił twardym swoje oblicze* [tzn. *postanowił*], *aby udać się do Jerozolimy*. Zwrot ten opisuje postawę proroka, który zgodnie z nakazem Boga musi zwrócić się przeciwko własnemu ludowi. Równocześnie jest to nawiązanie do pieśni o cierpiącym Słudze Pańskim: *Pan Bóg mnie wspomaga [...] dlatego uczyniłem twarz moją twardą jak skała i wiem, że nie zostanę zawstydzony* (Iz 50, 4-7). Jezus jako prawdziwy Sługa Pański z pełną determinacją zwraca się w stronę Świętego Miasta, gdzie ma się dokonać Jego „wzięcie”, czyli męka oraz wywyższenie w królewskiej chwale. Akceptuje drogę cierpienia i jest zdecydowany wypełnić doskonale wolę Ojca, ufając bez zastrzeżeń, że On Go wybawi od śmierci. Słowo *wzięcie* (*analempsis*) wskazuje na pewną gwałtowność i można je tłumaczyć jako *zabranie* czy też *porwanie*. Mówiąc o *dniach wzięcia* Jezusa, Łukasz chce powiedzieć, że chodzi tu nie tylko o moment wniebowstąpienia Jezusa (Dz 1, 9), ale także poprzedzającą je mękę, śmierć i zmartwychwstanie rozumiane jako nierozdzielna całość – Pascha Pana.

wysłał przed sobą posłańców (Łk 9, 52a)

Dosłownie: *wysłał zwiastunów przed obliczem swoim*. Tej prostej czynności uczniów, którzy mają przygotować nocleg dla Jezusa i towarzyszącej Mu grupy, Ewangelista nadaje sens symboliczny, czyniąc aluzję do prorocтва Malachiasza: *Oto Ja wyślę anioła mego, aby przygotował drogę przede Mną...* (Ml 3, 1nn). Uczniowie, poprzedzający nadejście Mesjasza i przygotowujący Mu miejsce, są więc zwiastunami Królestwa, które nadchodzi.

Ci wybrali się w drogę i przyszli do pewnego miasteczka samarytańskiego, by Mu przygotować pobyt. Nie przyjęto Go jednak, ponieważ zmierzał do Jerozolimy (Łk 9, 52b-53)

Samarytanie zamieszkujący środkową część Palestyny, pomiędzy Galileą i Judeą, to ludność powstała ze zmieszania Izraelitów z poganami z Mezopotamii, osiedlonymi na tym terenie po najeździe asyryjskim w VIII w. przed Chr. Odrzuceni przez Żydów powracających z wygnania babilońskiego zbudowali własną świątynię, a gdy Żydzi ją zburzyli (128 r. przed Chr.), między jednymi a drugimi zapanowała nieprzejezdna wrogość. Dlatego wielu pielgrzymów udających się z Galilei do Jerozolimy wolało obejść Samarię dookoła, przeprawiając się dwukrotnie przez Jordan, niż wędrować przez tę „nieczystą” i nieprzyjazną krainę.

Istotną treścią orędzia zwiastunów Ewangelii będzie właśnie to jedno: przygotować Jezusowi drogę do ludzkich serc. Niejednokrotnie spotkają się z odrzuceniem i wrogością, choć ostatecznie – jak mówi Łukasz – Samaria przyjmie słowo Boże, to znaczy otworzy się na przyjście Jezusa, uobecnionego w przepowiadaniu i posłudze Apostołów (Dz 8, 14). Jezus zostaje odrzucony na samym początku swojej drogi do Jeruzalem, podobnie jak na początku misji w Galilei, gdy odrzucili Go rodacy z Nazaretu.

Widząc to, uczniowie Jakub i Jan rzekli: «Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?» (Łk 9, 54)

Pytanie postawione przez dwóch szczególnie umiłowanych przez Jezusa uczniów demaskuje pewną pokusę, która zawsze może towarzyszyć głosicielom Ewangelii: odwołanie się do pomsty Bożej nad tymi, którzy ich odrzucają. Jakub i Jan – „Synowie gromu” (por. Mk 3, 17) – znający tradycję o proroku Eliaszu, chcą sprowadzić ogień z nieba, aby fizycznie wyniszczyć bezbożnych (por. 2 Krl 1, 9-14).

Lecz On, odwróciwszy się, zabronił im [dosł. skarcił ich] (Łk 9, 55)

Droga Jezusa jest inna niż postępowanie Eliasza. Zwracając się ku uczniom idącym za Nim, gromi ich (*epetímēsen*) tak samo jak gromił złe duchy. Przy pomocy tego samego czasownika opisane są egzorcyzmy Jezusa wobec opętanych, a u Marka odnosi się on do surowego skarcenia Piotra, po tym jak zaczął on nakłaniać Jezusa do porzucenia drogi krzyża (por. Mk 8, 33). Tego rodzaju „pomoc” w głoszeniu Ewangelii jest w oczach Jezusa szatańską pokusą, którą należy zdecydowanie odrzucić. Niektóre starożytne rękopisy Łukasza mają w tym miejscu tekst poszerzony, który dobrze interpretuje sens tego skarcenia: *Nie wiecie, jakiego ducha jesteście! Przecież Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać życie ludzi, ale je ocalić.*

I udali się do innego miasteczka (Łk 9, 56)

Ostatnie zdanie tej perykopy zawiera znów nawiązanie do opowiadania o pierwszym wystąpieniu Jezusa w Nazarecie. Mesjasz odrzucony przez swoich, tak samo jak przez Samarytan, nie przestaje podążać drogą wyznaczoną przez Boga. Taka jest również droga Jego uczniów, którzy zostaną posłani zarówno do Judei jak i do Samarii (por. Dz 1, 8), a ich przepowiadanie przez jednych odrzucone, przez wielu innych zostanie przyjęte.

A gdy szli drogą, ktoś powiedział do Niego: «Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz!» (Łk 9, 57)

Ciekawe, że ów człowiek sam występuje z inicjatywą, choć tak naprawdę to Jezus wybiera sobie uczniów. Niewątpliwie jest zafascynowany Jezusem i pełen entuzjazmu, deklaruje wolę pójścia za Nim. Odpowiedź, jaką otrzymuje, wskazuje jednak, że Jezus chce pomóc mu przejść od chwilowego entuzjazmu do świadomej, odpowiedzialnej decyzji. Jezus widzi, że ten kandydat na ucznia niezupełnie zdaje sobie sprawę z poważnych konsekwencji, jakie pociąga za sobą decyzja naśladowania Go. W Ewangelii Łukasza czasownik „iść za” (dosł. *towarzystwić*) odnosi się zarówno do tłumów ciągnących za Jezusem, choć niekoniecznie

rozumiejących i akceptujących w pełni Jego naukę, jak i do uczniów, którzy decydują się naśladować we wszystkim Jego przykład i związać z Nim całe swoje życie aż po śmierć.

Jezus mu odpowiedział: «Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć» (Łk 9, 58)

Obraz lisów i ptaków przypomina, że nawet te stworzenia, z natury bardzo ruchliwe, mają swoje schronienia, gdzie mogą odpocząć, podczas gdy Jezus i Jego uczniowie nie mają żadnego stałego miejsca. Odpowiadając w formie przysłowia, Jezus wskazuje bez niedomówień, że pójście za Nim oznacza rezygnację z wygodnego, ustabilizowanego życia, by dzielić los Syna Człowieczego – nieustannie wędrującego, odrzuconego we własnej ojczyźnie, pozbawionego domu i zabezpieczeń. Idąc za Jezusem uczniowie będą stopniowo odkrywać, że jedynym Jego domem i miejscem, w którym Jezus znajduje oparcie, jest Ojciec niebieski.

Do innego rzekł: «Pójdź za Mną!» Ten zaś odpowiedział: «Panie, pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mojego ojca!» (Łk 9, 59)

Do drugiego z rozmówców Jezus kieruje słowo, które oznacza formalne powołanie do grona uczniów. Wezwanie to ma wielką moc, jednak uprzejma i pełna szacunku odpowiedź człowieka, o którym mowa w naszej perykopie, nie oznacza ani natychmiastowego ani bezwarunkowego przyjęcia wezwania. „Pozwól najpierw” ma sens nie tylko czasowy, ale wskazuje też na kolejność priorytetów: na pierwszym miejscu sprawy rodzinne. Naśladowanie Jezusa będzie możliwe, ale w drugiej kolejności.

Nie wiemy, czy ów ojciec właśnie zmarł i teraz oto trzeba się zająć pogrzebem, co jest zresztą świętym obowiązkiem wynikającym z przykazania czci wobec rodziców, czy też – co bardziej prawdopodobne – chodzi owemu człowiekowi o to, że dopóki ojciec jego żyje, nie może on go opuścić, by pójść za Jezusem. Wiadomo również, że z pogrzebem ojca wiąże się dziedziczenie ojcowizny, a więc motywem sprawiającym odłożenie na nieokreśloną przyszłość pójścia za Jezusem byłby nie tyle pobożny obowiązek, co chęć dopilnowania spraw spadkowych i zapewnienia sobie materialnego zabezpieczenia.

Odparł mu: «Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głosź królestwo Boże!» (Łk 9, 60)

Riposta Jezusa brzmi radykalnie, przekreślając przedstawiony argument wynikający z powszechnie uznawanych obowiązków religijnych. Ten, kto zostaje wybrany i powołany do głoszenia królestwa Bożego, musi postawić to zadanie ponad wszystkie inne zależności.

Jeszcze inny rzekł: «Panie, chcę pójść za Tobą, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu!» Jezus mu odpowiedział: «Ktokolwiek przykładą rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego» (Łk 9, 61-62)

Trzeci kandydat na ucznia chce „pożegnać się” ze swoimi bliskimi i „opuścić” ich dla Jezusa. Jednak odpowiedź Mistrza sugeruje, że zbyt mocne więzy rodzinne w jego przypadku mogą uniemożliwić pracę dla królestwa. Pożegnania na Wschodzie mogły trwać dość długo i wiązać się z omawianiem wszystkich problemów związanych z odejściem z domu, czyli w praktyce oznaczały poddanie pod osąd rodziny decyzji pójścia za Jezusem. Tymczasem zadanie powierzone uczniowi – głoszenie Królestwa – domaga się całkowitego zaangażowania i wolności wewnętrznej. Podobnie, jak oracz, musi skupić całą uwagę, by dobrze wykonać swoją pracę.

MEDYTACJA

Fakt, że trzej rozmówcy Jezusa nie mają imion, jest dla czytelnika Ewangelii zaproszeniem, by te postaci podpisać niejako własnym imieniem tzn. spróbować odnaleźć w nich siebie samego w relacji do Jezusa i wejść w autentyczny, żywy dialog z Panem. Czego dowiadujemy się z tej perykopy na temat naszego powołania chrześcijańskiego?

1. Najpierw zwraca uwagę trzykrotne powtórzenie zwrotu „pójść za Jezusem”. Chrześcijaństwo to nie tyle doktryna czy system wartości, co przede wszystkim osobista więź z Jezusem Mistrzem, za którym się idzie dzień po dniu i którego się poznaje jako Pana i umiłowanego Oblubieńca. Jan Paweł II pisał: *Nie zbawi nas żadna formuła, ale konkretna Osoba oraz pewność, jaką Ona nas napenia: Ja jestem z wami! Nie trzeba zatem wyszukiwać «nowego programu». Program już istnieje. [...] Jest on skupiony w istocie rzeczy wokół samego Chrystusa, którego mamy poznawać, kochać i naśladować.*

2. Życie chrześcijańskie jest w świetle tej Ewangelii rzeczywistością bardzo dynamiczną, nie mającą nic wspólnego z bezruchem, zastojem, bierną wegetacją. Chrześcijaninem nie można być w sposób pasywny, ani też stać się nim raz na zawsze, np. przez przyjęcie sakramentów wtajemniczenia. Chrześcijaninem człowiek staje się każdego dnia, rozwijając się nieustannie w poznawaniu i naśladowaniu Jezusa.

3. Jezus sam powołuje tych, których chce, aby z Nim byli i *by mógł wysłać ich na głoszenie nauki* (Mk 3, 14). Nikt nie może powołać siebie samego, a nasze gorące deklaracje wymagają konfrontacji ze słowem Jezusa, które niejednokrotnie psuje nam nasze dobre zdanie o własnej gorliwości i odslania niedojrzałe motywacje.

4. Są trzy rodzaje przywiązań, które mogą, pomimo naszych dobrych intencji, utrudnić lub uniemożliwić rzeczywistą realizację naszego powołania do bycia uczniem Jezusa: uzależnienie od wygody i „małej stabilizacji”, w której nie ma miejsca na niespodzianki, problemy, niepewność jutra; uzależnienie od zabezpieczeń materialnych, które mają nieraz decydujący wpływ na życiowe decyzje i spychają na dalszy plan pragnienie służby Królestwu Bożemu; uzależnienie od afektów, chęć uzyskiwania potwierdzenia naszych decyzji u osób nam bliskich, z którymi nieraz się konsultujemy częściej niż z samym Panem Jezusem. W rezultacie oznaczać to może, że słuchamy bardziej ludzi niż Boga!

5. Ewangelia uczy, że możliwe jest uwolnienie się od tych uzależnień, czego przykładem są między innymi: celnik Lewi (Mateusz), który pozwoił się wyciągnąć z biura podatkowego i zostawił wszystko, co dotąd zapewniało mu bezpieczeństwo w jego poukładanym choć grzesznym życiu; Piotr i Andrzej, którzy na wezwanie Jezusa zostawili swoje sieci i łódź pełną ryb – narzędzie pracy i źródło zarobku; Jakub i Jan, synowie Zebedeusza, którzy byli silnie związani ze swoim ojcem, opuścili jego i najemników, wybierając Jezusa. Musieli zresztą poradzić sobie także z relacją do nadopiekuńczej i ambitnej mamy, która pozostając w kręgu uczniów Jezusa, ciągle chciała po swojemu troszczyć się o przyszłość synów.

6. Chrześcijanin to zwiastun (*ángelos*), który przygotowuje przyjście Jezusa i *nie głosi siebie samego, ale Chrystusa Jezusa jako Pana* (por. 2 Kor 4, 5). O tym apostołskim imperatywie mówi św. Paweł: *Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii* (1 Kor 9, 16).

PYTANIA DO DZIELENIA

1. Kiedy ostatnio musiałeś (-aś) walczyć z myślą o odwecie wobec krzywdy, która dotknęła Ciebie lub kogoś z twoich bliskich?
2. Czy dziękujesz Jezusowi za powołanie Cię do grona Jego uczniów?
3. Jak wygląda twoje życie chrześcijańskie w świetle podanych wyżej aspektów? Który z nich wydaje ci się szczególnie ważny?